

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 82 Seite 855.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 listopada.

Z bieżącej chwili.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby francuskiej odczytał prezes ministrów Bourgeois oświadczenie ministeryjne, brzmiące mniej więcej jak następuje: Uczynimy zadość życzeniu Izby, wytaczając dalsze śledztwo w sprawie, poruszonej rezolucją Rouaneta; ogłosimy akta sądowego śledztwa, aby ułatwić parlamentowi polityczny i moralny sąd. Przedłożymy ustawę, która będzie zakazywała członkom parlamentu zajmować stanowisko radcy administracyjnego w towarzystwach, mających jakikolwiek kontrakt z państwem i w emisyjnych syndykatach, pod karą utraty mandatu. Będziemy żądać pewnej jawności w dziedzinie sądowego śledztwa. Następnie podnosi oświadczenie konieczności przyspieszaniu prac ustawodawczych i wymienia sprawy, czekające załatwienia, mianowicie budżet, progresywny podatek spadkowy i reformę ustawy o podatku od gorących napojów. Dalej oznajmia oświadczenie, że "powszechny podatek dochodowy jest konieczną reformą, którą rząd niebawem przedsięwzięnie w porozumieniu z Izba. Potrzebna jest także ustawa o wolności zgromadzania się celem ostatecznego uregulowania stosunków pomiędzy Kościołem a państwem. Rząd nie będzie zmieniał ekonomicznych stosunków, ale zażąda środków uzupełniających, aby rolnictwa bronić wobec międzynarodowej spekulacji. Oświadczenie sławi armię i wyprawy madagaskarską i podnosi, że kraj żąda ścisłej kontroli i w każdym dniu doskonalszej organizacji wojskowej. "Będziemy się starać odpowiedzieć oczekiwaniom ojczyzny. Wśród pokoju odrodzona Francja republikańska pozyskała sojusze, które przywracają ogólną równowagę Europy. Odpowiemy jednomyślnemu życzeniu francuskiego narodu, obostając wiernie przy tych sojuszach i bacznie, aby nas pokojowy rozwój, nasz wpływ, nasze interesy i prawa nie poniosły szkody. Sądymy, że znajdziemy większość także poza otwartymi tajnymi wrogami Rzeczypospolitej i tymi, którzy mniemają, że z walki klas i gwałtów wyniknąć może postęp; który nie uznają indywidualnej własności. Prosimy większość te, aby zgromadziła się około rządu, który jest zdecydowany bronić praw zasadniczych, który bezstronny w walce ekonomicznej pomiędzy kapitałem a pracą i który stanowczo będzie bronił pokoju i publicznego porządku, a przy tem starał się o polepszenie doli maluczkich i słabych." W końcu wyraża oświadczenie przekonanie, że Rzeczpospolita jest narzędem moralnego i socjalnego postępu i średkiem do zmniejszenia nierówności socjalnych, i prosi parlament o zaufanie dla rządu. — Deklaracją rządową oklaskiwali szczególnie radykalowie i royalści. Prawica wraz z centrum zachowała się zimno, a oklaski biła jedynie, gdy prezes ministrów przyrzekał bronić rolnictwa przed międzynarodowemi spekulacjami. Także w senacie chłodno przyjęto oświadczenie gabinetu, z wyjątkiem ustępów dotyczących sojuszu i rewolucyjnych socjalistów. Przyszłe posiedzenie Izby odbędzie się w czwartek.

Powołanie prof. Berthelota na francuskiego ministra spraw zewnętrznych budzi nawet wśród przyjaciół gabinetu wątpliwości ze względu na ważne kwestye, domagające się załatwienia, a opozycyjnym dziennikom dostarcza powodu do napaści na gabinet. "Debats", "Figaro" i "Liberté" nasmiewają się już dzisiaj z "chemika", który awansował na ministra spraw zagranicznych. "Figaro" opowiada o nim ciekawą historję: Wczoraj odbyło się w rosyjskiej cerkwi nabożeństwo z okazji rocznicy wstąpienia na tron cara Mikołaja. Na nabożeństwie tem byli obecni prezes ministrów Bourgeois i kilku ministrów nowego gabinetu, nie było jednak Berthelota, ministra spraw zagranicznych, ponieważ jest on ateistą i do żadnego kościoła nie chodzi. "Wiele obiecujących debiutów dyplomatycznych", dodaje "Figaro". Tekę ministerstwa dla kolonii objął deputowany Guinessse.

Po tygodniowym namyśle dała wreszcie Anglia odpowiedź na wycieczkę oficjalnego rosyjskiego "Praw. Wiestnika" przeciw polityce angielskiej. Odpowiedź jest silną i stanowczą, taką jaką była za czepka. Konserwatywny oficjalny "Observer" odpięra zarzut "Wiestnika", jakoby polityka Anglii posługiwała się dwulicowością, i sędzi, że na nazwę tę zasługują słusznie polityka rosyjska. Anglia nie ma zamiaru poświęcać swych interesów zagranicznych dla przyjaźni rosyjskiej, ani nawet dla przyjaźni Rosji i Francji. Zaprzeczeniu noty "Wiestnika" nie należy przypisywać żadnego znaczenia, ponieważ przez cenzorów państwowych kontrolowana prasa rosyjska przemawia już od kilku tygodni podobnie, jak obecnie przemawia "Praw. Wiestnik". Mimo to nie podobna przypuścić, aby car Mikołaj II miał być mniej pokojowym od swego ojca. "Przedsięwzięcie niespodziewanego kroku wojennego nie leży w tradycji rosyjskiej dyplomacji, w której motto zawiera jeszcze słowo Gorczakowa: "La russie se recueille." Tymczasem jednak musimy zachować zimną krew i przygotować się na wszelkie wypadki. Mamy sympatyę monarchii Austro-węgierskiej i Włoch, a także przypuścić nie podobna, aby Niemcy miały przeciw nam wystąpić, chociaż są zazdrosne na naszą potęgę i do broby. Mimo to musimy się przygotować, abyśmy w razie potrzeby mogli sami walczyć bez oglądania się na sojuszników i bronić do ostatniej kropli krwi naszych interesów zagranicznych." — Odpowiedź "Observera" wywoła niewątpliwie walkę dziennikarską pomiędzy gazetami angielskimi a rosyjskimi, niemniej jednak nadzieję, że walka ta pozostanie jedynie walką prasową.

Według doniesienia biura Reutersa z Carogrodu, położenie w prowincjach Azji Mniejszej jest groźne. Armeńczycy tamtejsi zamierzają wysłać do Carogrodu delegację do ambasadora rosyjskiego z prośbą, ażeby car wziął ich w opiekę. Porta spodziewa się przywrócić porządek przez powołanie 40,000 rezerwistów. Patriarcha armenijski Izmirian wzywa biskupów anatolskich do utrzymywania spokoju pomiędzy Armeńczykami. Wielki wezyr wzywa walich do uspokojenia mahometanów. — Obszar terytorium geograficznego, na którym zaszyły nowe zezwolenia, nie da się dotąd dokładnie oznaczyć. Zdaje się jednak, że wszystkie sześć wilajetów w Anatolii były widownią ruchów. Ogólne zapatrywanie streszcza się w tem, że Porta może stłumić nieszczęsny ruch tylko przez zastosowanie najenergiczniejszych środków tak przeciw tureckiej, jak i przeciw armenijskiej ludności, w czem dopomocze jej skutecznie nastająca wcześniej w tych okolicach ostra zima. Według wiarogodnego doniesienia z Trebizondy, panuje tam wskutek zupełnego zastoj w całym handlu i przemyśle wielka niedza, szczególnie pomiędzy ludnością armenijską. Sprawozdania konsularne obliczają ilość ofiar armenijskich przy ostatnich zajęciach w Erzerum na co najmniej dwieście osób. — Położenie wojsk osaczonych przez Armeńczyków w Zeitun jest krytyczne. Ludność armenijska w okręgu Marasz i okolicy, będąc w większości, zachowuje się wojowniczo. Pacyfikacja będzie trudną. Postanowiono powołać rezerwistów i zmobilizować pojedyncze bataliony rezydentów w piątym okręgu korpusowym stacji sztabowej Damaszku, której najwyżej na północ wysunięta część, przypada właśnie w wyżej wymieniony okręg. Tymczasem wysłano pomoc z Alepu do Zeitun i Urfy, gdzie również panują niepokoje. W razie zniszczenia wojsk, stojących załoga w Zeitun, zachodzi obawa, że wiadomości o tem wywołać może wszędzie większe rzezie. Pogłoski o niepokojach na Krecie, dotąd nie zostały jeszcze stwierdzone. — Według sprawozdań, pochodzących ze źródeł nietureckich, przedstawiają się zajścia w Diarbekir o wiele poważniej. Sprawozdania te stwierdzają wiadomość o wielkiej liczbie ofiar, o znacznych szkodach z powodu pożarów, i o nowych gwałtach i rabunkach Kurdów z Erzerum i Diarbekir. Także i w Carogrodzie panuje obawa nowych zaburzeń. Pewnym jest, że ludność turecka wskutek wiadomości, iż Armeńczycy na prowincyi występują zaczepnie, okazuje pewne wzburzenie. W ostatnich dniach aresztowano i wydalono z kraju także i Turków. Urzędowe wiadomości z Yemen wzbudzają również wielkie obawy.

* **Rzym**, 4 listopada. Papież przyjmował wczoraj uroczystość w sali konsystorza w obecności dziesięciu Kardynałów i wielu prałatów stu trzydziestu pielgrzymów ruskich pod przewodnictwem Arcybiskupa lwowskiego i Biskupów: przemyskiego i stanisławowskiego. Pomiędzy pielgrzymami znajduje się także dwóch ruskich posłów do rady państwa. Na adres, odczytany przez X. metropolitę Sembratowicza, odpowiedział Papież, iż czuje się szczęśliwym, że z powodu trzechsetnej rocznicy powrotu Rusinów na łono Kościoła katolickiego widzi przed sobą przedstawicieli ruskiego Kościoła i narodu. Papież dodał, że uczynił już dla Rusinów wszystko, co było możliwe, i że nadal wszystko dla nich uczyni. Papież wskazał na przywrócenie zakonu Bazylianów i otwarcie na nowo dawnego ruskiego kolegium w Rzymie, a zakończył swą mowę oświadczeniem, że zarówno jak Klemens VIII pragnie znaleźć środki, aby także wschodnich Rusinów nawrócić do jedności z Kościołem katolickim.

Ateizm na uniwersytetach niemieckich.

IV.

W Jenie uczy prof. E. Häckel: "zupełnie niemożliwe jest pojęcie osobowej nieśmiertelności". (Häckel: Der Monismus als Band zwischen Religion und Wissenschaft. Bekenntnis eines Naturforschers, 6-te wydanie, str. 25). "Nieśmiertelnością w znaczeniu naukowym jest zachowanie substancji, a więc to samo, co fizyka definiuje jako zachowanie siły, chemia jako utrzymanie materii. Cały kosmos jest nieśmiertelny." Z sztyderstwem mówi on o "chrześcijańskiej mytologii" i osobnej formie ufundowanej na niej wiary w Boga" (Ibid. str. 30). "O ile ta ostatnia zawiera w sobie pojęcie tak zwanego osobowego Boga, stała się ona wskutek nowych postępów monistycznego poznania natury zupełnie niemożliwą. Zresztą wybitni reprezentanci monistycznej filozofii dowiedli już od przeszło 2000 lat, że przez pojęcie "osobowego Boga, Stworzyciela świata i Rządcy świata" nie zyskano absolutnie nie celem rzeczywistości rozumnego zapatrywania na świat, bo jakkolwiek pytanie co do "stworzenia świata" w utarętym trywialnym znaczeniu znajduje odpowiedź w cudownej skuteczności budującego z rozmysłem pozawiatowego Boga, to zaraz po tem powstaje pytanie: z kąd się bierze ten osobowy Bóg? I co robił przed stworzeniem świata? Z kąd wziął do tego materiały? i t. d. Dla tego też w dziedzinie istotnie naukowej filozofii jeszcze przed upływem bieżącego stulecia upadnie przestarzałe pojęcie antropomorficznego osobowego Boga" (ibid. str. 30). "Piękne poezye o dobroci i mądrości Boga w naturze", których jeszcze jako dzieci nasłuchaliśmy się nabożnie przed

pięćdziesięciu laty, dzisiaj nikogo już nie wzruza, przynajmniej z pośród ludzi wykształconych i myślących" (ibid. str. 31).

Ten sam profesor Häckel powiada w r. 1880, w wystósowanym do brukselskiego kongresu naukowego sprawozdaniu o niemieckiej młodzieży:

"Młodzież akademicka znajduje się w ogólności w wieku od 18—20 lat; w tym wieku jest już wskutek samodzielnego rozmyślenia przekonana o naukowo bezpodstawności dogmatów kościelnych, albo raczej to rozmyślenie jest już tak bardzo rozwinięte, że już podczas pierwszego semestru stud.ów akademickich, w obcowaniu z oświeconymi współstudentami i wskutek światła, które w ogólności rozszerzane bywa przez studyum nauk przyrodniczych, wiara religijna przedź czy później otrzymuje cios śmiertelny."

Wydaje się przeto rzeczą zupełnie niemożliwą ustanawiać jakąś regułę, którąby profesor uniwersytecki przy nauczaniu sam sobie miał nakładać, ilekroć chodziłoby o nowe doktryny, które się sprzeciwiają religijnym ideom ludności. Ja sam tych ostatnich nigdy nie uwzględniłem, a bardzo rzadko tylko (!) doznałem objawów niezadowolonia lub skandalu ze strony mych licznych słuchaczy. Przeciwnie, słuchacze ci wyrażali mi bardzo często, w słowie i piśmie swoje najwyższe zadowolenie, że, jak mówili, uwolniłem ich z pod nacisku nierozsądku i od nierozumnych zapatrywań religijnych, i że ich przez zupełnie wolną naukę zasad monizmu doprowadziłem do najwyższego rozwoju nauki i moralności."

Sesja parlamentarna

rozpocznie się, jak wiadomo, w tym roku w dniu 3 grudnia. Spóźniony termin zwołania parlamentu budzi w interesowanych posłach niechęć, jak zapewnia katolicka korespondencya pism centrum. Spodziewać się można, że obfita w pracę sesja potrwa bardzo długo, im bardziej atoli przedłuży się na lato, tem więcej uczuć się będzie dawało złe, na jakie się ogólnie skarżą: nieobecność posłów. Przed Bożem Narodzeniem będzie parlament pracował przez dwa tygodnie, potem nastąpią wakacje, po których zaraz rozpocznie sejm pruski obrady, a wiadomo, jak uciążliwą jest praca posłów, gdy obydwa ciała ustawodawcze obradują równocześnie. Spodziewają się ogólnie, że tegoroczna sesja sejmowa nie przeciągnie się dłużej, jak do Wielkanocy, ale i w przeszłym roku żywno takie same oczekiwania, a tymczasem sesja sejmowa trwała do połowy lipca.

Gdyby zwołano parlament na początek listopada natenczas mógłby on do Bożego Narodzenia uporać się z kilku ważniejszymi przedłożeniami oprócz etatu w pierwszym czytaniu. Po Bożem Narodzeniu rozpoczęłyby komisye główną czynność, tak iż wspólne posiedzenia sejmu i parlamentu nie wpływałyby tak niekorzystnie na rozwój obrad. W zesłym roku przyczyną opóźnionego zwołania parlamentu było ustąpienie kanclerza, w tym roku nie ma dostatecznej ku temu przyczyny. Projekt do etatu musiał tak samo jak innych lat zostać wykończony wcześniej, inne projekty, jak reforma giełdowa, przepisy przeciw nierzetelnej konkurencyi, nowela do ordynacyi proceduralnej, przepisy o sprzedaży margaryni zajmują rząd od tak dawna, iż wypracowanie tychże nie może stanowić powodu do opóźnienia terminu zwołania sesyi.

Pisma niemieckie wyrażają nadzieję, że rząd przedłoży najważniejsze projekty zaraz na wstępie sesyi parlamentarnej, pracuje się bowiem różnie, jeżeli zaraz z początku można jasno przejrzeć całe pensum pracy, co przede wszystkim jest także ważnem dla obrad w komisjach. Frakcyje mogą także, najkorzystniej rozdzielić swoje siły pracujące.

Główne zadanie parlamentu stanowić będą w tym roku obrady nad kodeksem cywilnym, wąpić jednakże można, aby obrady te zdołano ukończyć. Licznymi będą także pewnie i tym razem wnioski z Izby. Znosi się na to, sądząc z chaosu, jaki panuje w stronnictwach niemieckich, że tegoroczna sesja będzie bardzo burzliwa. Jeżeli socjaliści albo wolnomyślni mają w ręku więcej listów Hammersteina, to z pewnością skorzystają z nich natychmiast, gdy konserwatyści zaczepią jedno z tych stronnictw, lub będą występować jako jedyne podpory państwa. Chociaż nie dadzą przeciwnikom żadnego powodu, to i to ich także nie ochroni. Naturalnie skandal Hammersteina będzie omawiany szeroko, do tego jeszcze dodać należy listy Stöckera i t. d., słowem wiele będzie rzeczy, które niepotrzebnie przedłużą sesję i wiele wywołają wzburzenia.

W zesłej sesyi liczyło Koło polskie 19 członków, centrum 99, konserwatyści 61, stronnictwo Rzeszy 27, niemiecko-socyalne stronnictwo reformowane 13, narodowi liberalowie 49, wolnomyślnie zjednoczenie 14, wolnomyślnie stronnictwo ludowe 24, południowo-niemieckie stronnictwo ludowe 12, socyalni demokraci 46 członków, 28 nie należało do żadnej frakcyi. Wedle obecnego stanu będzie miało centrum 93, konserwatyści 59, stronnictwo Rzeszy 26, niemiecko socyalne stronn. 14, nar. liber. 48, woln. zjedn. 15, woln. str. lud. 24, połud. niem. stron. lud. 11, socjaliści 46 członków. Siedm mandatów jest wolnych, 26 posłów nie będzie należało do żadnej frakcyi.

Jasne postawienie kwestyi.

Od pewnego czasu warszawska "Niwa", która przez 24 lata swojego istnienia przez różne przechodziła fazy i z każdorazowym przejściem w inne ręce zmieniała także zasadniczo swoje stanowisko, dostawała się w ręce redakcyi na wskroś katolickiej i konserwatywnej i przemieniła się równocześnie w tygodnik polityczny, społeczny i literacki, któremu nawet nieprzyjacieli nie odmówi, że jest redagowany rozumnie, że jest urozmaicony i porusza kwestye żywotne, a mianowicie, że nie ma swego charakteru.

To jawne przyznanie się do sztandaru katolickiego nie podoabało się pewnej garstce czytelników "Niw", a w ich imieniu wystąpił jeden z listem, z którego wyjmujemy tutaj, jako najcharakterystyczniejszy następujący ustęp:

"Wybaczenie mi, Szan. Panowie, że zgadzając się z Wami na wielu punktach, postawię Wam niemo jeden zarzut: oto, zdaniem mojem i grona moich przyjaciół, należących do wybitniejszych przedstawicieli inteligencji w Warszawie "Niwa" niepotrzebnie tak często zaznacza swoje stanowisko chrześcijańskie; niepotrzebnie tę lub ową sprawę oświetla ze stanowiska chrześcijańskiego, czego wcale nie widzimy w innych pismach; niepotrzebnie, bo za silnie akcentuje, że przyszłości walacęj się cywilizacyi leży w powrocie do ścisłego wykonywania w życiu publicznem i prywatnem zasad Chrystusowych."

Redakcyja "Niw" tak autorowi listu i jego przyjaciołom daje odprawę:

"Bez zmiany umieszciliśmy list powyższy, jako wyraz opinii jednostek, które, dzięki długoletniemu wpływom pierwiastków wrogich chrześcijaństwu, dzięki cynizmowi żydowskich pisarzy, plujących jadawitą śliną na wszystko, co nie odpowiada ich poziomym instynktom, zatraciły w sobie poczucie wzniosłości idei chrystyanizmu, wyciębiły serca i pozwoliły stożczy rakowi obojętności wiarę wyssaną z piersi matek.

"Hasła pozytywistyczne, głoszące przez lat dwadzieścia z górą bezwzględna, bałwochwalczą cześć dla rozumu, a właściwie będące najniższymi służkami dumy i ambicji nienasyconej, w imię nauki i niepodległości myśli ludzkiej naigrawać się poczęły z najświętszych uczuć, jakie stały się udziałem społeczeństwa dzięki działaniu dobroczynnemu chrześcijaństwa. Przez dziesięć wieków społeczeństwo przebyło w cywilizacyi chrześcijańskiej, rozpromieniło się w jej świetle i nabrało potęgi moralnej. Dopiero w dziesiątym stuleciu uderzyły na nie antyreligijne siły, kusząc się o rozproszenie na wolę wichrów zdobywczy duchowych.

"Szatan niewiary w swych destrukcyjnych celach używa najchętniej i najskuteczniej broni szyderstwa i śmiechu. Wie on, jak ambicya człowieka czuła jest na najłżejszy powiew ironii, jak łatwo ulega podszeptom kusiciela, który jej szepce bez przerwy: Jaktó? ty znosisz upokorzenie i pozwolisz tyranizować się ustawicznie! Czy ty nie widzisz, że się dokoła ciebie śmieje świat cały? A czy nie domyślasz się niczego? Oto z twojej gotębieli naiwności, z twoich przesądów i wierzeń. Jeśli nie chcesz stać się pośmiewiskiem wszystkich, porzuć fantasmagorye swoje, odwróć się od ołtarzy i nie powtarzaj beznamiętnie owego: Credo in unum Deum... I było wielu ludzi małej wiary oraz ducha słabego, ludzi pozornie inteligentnych a nie mających cywilizacji do protestu odwagi, którzy, słysząc taki szepc, czempredziej opuszczali szeregi Chrystusowych żołnierzy i szli na służbę bożka rozumu, zaprzysięgając mu wierność na zawsze. Sami nie wiedzieli, jak szybko ulatywał z nich promień wiary; nieszczęśliwi! zaczęli się wstydyć serdeczniejszego słowa, zaczęli się bać posądzenia nawet, iż dawnemu Bogu służą i hołd Mu oddają w świątyniach Pańskich. Przyszło do tego, że lekceważenie Kościoła uchodziło zaczęło za rodzaj dobrego tonu, za nieodłączną cechę głębokiego umysłu. Starsi i młodszy hardo podnieśli głowy i nie odstaniiali ich nigdy, chępcząc się z rzekomego wyzwolenia z krępujących więzów.

"Trwał ten stan nieszczęśliwy dla awiedzionych aż do obecnej doby. Dopiero pełen energii i głębokiej treści zwrot ku ideaom chrystyanizmu otworzył oczy zaślepiionym, wskazał błąd ich żywota, wzniesił niepokój i obawę przyszłości — wreszcie pociągnął w stronę rozbudzenia religijnego, rozlewającego się szeroka falą po wszystkich krańcach ziemi... Przemówiło sumienie, zduszone i zgębione przez materializm i egoizm "apostofów pozytywnych"; przejrzały oczy zamglone, a duch uspiiony się przebudził. Tylko pozostał jeszcze tu i owdzie fałszywy a godny potępienia wstyd pewnych jednostek (do ich liczby należy widocznie również autor wydrukowanej korespondencyi), które radeby były otrząsnąć się z przyniatającego brzemienia, odzwyczaiły się jednak od spełniania przykazań Boskich i kościelnych i nie mogą dotąd ożywić się duchem pobożności. Coś w nich z okresu upadku moralnego pozostało w głębi, coś ciągnie jeszcze tych ludzi ku złemu i każe im czynić zastrzeżenia, jakby marny umysł ludzki mógł o włos posunąć się naprzód bez natchnienia i woli Najwyższej. Inteligencya nasza, to słaby ogień w mózgu zapalony, aby przyswiecał pracy ludzkiej. Ogień ten zgasić może lada powiew przeciwnego wiatru, coż więc dziwnego, że opieramy się na wierze, jak na opoce, bez której nie trwałego zbudować nie jesteśmy w możności. My, biedni, słabi i ograniczeni, nie wiedzący, co za minutę z nami stać się może, —

czyż nie potrzebujemy światła z góry, światła chrześcijańskiej nauki, aby nie zabłąkać się na drodze i nie zejść na manowce. To nie reakcja, nie prąd zmienny, który zastępuje dziś odpywającą falę pozytywizmu, prowadzi obecnie myśl ludzką i rzuca ją w objęcia chrześcijaństwa, — to głębokie przekonanie, doświadczaniem życia zdobyte, i przeczuć prawdy nieśmiertelnej — wiodą nas w dobie najnowszej na te wyżyny ducha, z jakich ukazują się zdala upragnione znaki nieśkończoności.

„Naprawdę człowiek czasem własnymi skrzydłami zmierza na te szczyty: skrzydła się łamią i człowiek spada. Moc tylko, świętość i boskość nauki Chrystusa dają środki po temu, aby sięgnąć tam, gdzie wzrok nie sięga, lecz gdzie panuje Prawda, Dobro i Piękno, Wiara, Nadzieja i Miłość... Tam tylko jest udoskonalenie, tam cel zabiegów i skuteczność pracy ludzkości. Daremnie wołają ci lub owi z przeciwnego obozu albo niezdecydowani i chwiejni, że „niepotrzebnie zaznaczamy tak często swoje stanowisko chrześcijańskie, że niepotrzebnie tę lub ową sprawę oświetlamy ze stanowiska chrześcijańskiego“; nie odstępamy od naszych haseł, bo wiemy, że zawsze i wszędzie, wśród wszelkich okoliczności, człowiek woła, lub wołać musi: *Gabrielae vicisti!*“

I w naszych stosunkach znajdują powyższe wywody choć częściowo zastosowanie!

Pokonanie socjalnej demokracji przez lud.

I.

Wiadomo, że prasa niemiecka tłumaczyła słowa cesarskie, zwrócone do ludu przy różnych sposobnościach, w rozmaity sposób. Mianowicie ostatni telegram cesarza z kondolencją do wdowy po fabrykancie Schwartzu, zamordowanym rzekomo przez socjalistę, wywołał liczne komentarze w prasie z powodu słów: „Gdybyż tak lud nasz się opamiętał.“ Cóż ma czynić ten lud, jak się opamiętać? pytają się „Hist. poln. Bl.“ Czy może powstać i jak swego czasu groził odważny Lasker, rzucić się na socjalnych demokratów z knutem? To jest przecież całkiem wykluczone. Albo czy może ma się zebrać i przy wyborach pobić socjalistów? To jest niemożliwe, „lud“ bowiem nie jest dość liczny, aby zwyciężać za pomocą urny wyborczej. Lub może „lud“ ma zmusić parlament, aby uchwalił nowe ustawy wyjątkowe przeciw socjalnym demokratom? Tego pragną i o to nalegają, powołując się na słowa cesarskie, różne zamasy pisma niemieckie a staruszek z lasu sa skiego zauważa w swym pobocznym organie hamburskim sarkastycznie, że „lud“ chętnie pójdzie za cesarskim krzykiem przeciw rewolucjonistom, jeżeli inicjatywa wyjdzie od rządów związkowych. Wedle tego odnosiłoby się wezwania cesarskie nie do czego innego, jak do przywrócenia ustawy antysocjalistycznej, może jeszcze z kilku obostrzeniami. Aby atoli skłonił rząd do przedłożenia takiego projektu, nie potrzeba byłoby tej niezwykłej formy; król pruski potrzebowałby przecież tylko zlecić swemu ministerstwu wypracowanie takiej ustawy i postawienie wniosku u rządów związkowych. Ze projekt do nowej ustawy antysocjalistycznej nie może mieć powodzenia w parlamencie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Czyż ustawa z 1878 r. zaszkodziła socjalnej demokracji? Nie powtarzamy tutaj już liczby wyborów socjalistycznych w czasie trwania ustawy przeciw socjalnej demokracji, ponieważ uczyniliśmy to niedawno temu, omawiając ten sam przedmiot, zapytujemy tylko, czy te liczby są tak ponętne by przywrócić ustawę antysocjalistyczną? A jaka miara nienawrości wydało wykonywanie owej ustawy, jak potężnym stało się poczucie klasowe stanu robotniczego! Rzec można śmiało, że błędy ustawodawstwa, administracji i społeczeństwa przyczyniły się więcej do wzrostu socjalnej demokracji, aniżeli agitacja świadomych celu przywódców socjalistycznych.

Dla tego nie można cesarskiego wezwania rozumieć w pojmowaniu tych, którzy chcą potężny ruch ludu powstrzymać za pomocą kodeksu karnego i policyjnych przepisów. Należy je rozumieć w znaczeniu moralnego pokonywania socjalistów przez lud t. j. klasy niesocjalistyczne, posiadające i przez stan średni.

Od czasu ordęcia cesarskiego, które zapowiadało pozytywne przepisy ku zwalczaniu socjalnej demokracji, uczyniło ustawodawstwo bardzo wiele. Zabezpieczenie chorych i w razie nieszczęśliwego przypadku funkcjonują dobrze, inne zabezpieczenia, jeśli zostaną zreformowane w niektórych względach, będą również działały błogo. Inspekcje fabryczne oznaczają dobry zapęd, a jeżeli nie zostaną spalone biurokratycznie, to dalszy rozwój tej instytucji może stworzyć instancje, które mogą współpracować i będą też współpracowały nad pokojem socjalnym. Dzisiaj inspektorzy fabryczni nie mają w Niemczech tego

znaczenia i nie mogą też iść w zawody z swymi kolegami austriackimi. W każdym razie jednakże uczyniło się przez nich wiele dobrego dla ochrony robotnika, zwłaszcza kobiet i dzieci, dla zabezpieczenia robotnika przeciw nieszczęśliwym przypadkom i moralnym niebezpieczeństwom. W ostatnim czasie zaczęto wykonywać przepisy państwowe co do święta niedzieli, jako też ustawy o sadach procederowych. To są dążności, które bądź co bądź zasługują na uznanie. To prawda, że to jeszcze wcale nie wystarczy, jeszcze ustawodawstwo czeka trudne kwestje do załatwienia, jak utworzenie reprezentacji robotniczych, zawodowych spółek robotniczych i wreszcie zabezpieczenie przeciw bezrobociu. W ustawodawstwie o zabezpieczeniu należy się zasługa inicjatywy rządowi, w sprawie ochrony robotnika parlamentowi a zwłaszcza posłom katolickim, których poparli konserwatyści. Dopóki Bismarck stał u steru rządów, dopóty usiłowania ceotrum były daremne. Bismarck uważał, że akcja państwowa na rzecz klas pracujących kończy się na ustawodawstwie o zabezpieczeniu. Po jego upadku dopiero zajęto się szczerze ochroną robotnika i uczyniono pierwsze kroki w tej dziedzinie.

Przy moralnym zdobywaniu klasy robotniczej wielkie zadanie przypada w udziale urzędnikom. Urzędnik przedstawia władzę i powagę państwową, jest on narzędziem państwa w sądownictwie i administracji, jego występowanie urzędowe albo podnosi lub też kompromituje powagę państwa i może dla niego zyskiwać przyjaźni lub tworzyć nieprzyjaźni. A jakże postępują urzędnicy w obcej niższej warstwie ludu, robotników, służących i t. d.? Wystarczy spojrzeć na ulicę podczas jakiegokolwiek drobnego zajścia ulicznego, aby się przekonać, jak stróż bezpieczeństwa publicznego szorstko obchodzi się po większej części z klasą robotniczą i biedakami. Sami byliśmy świadkami, jak na Chwaliszewie sługa policyjny popchnął biedną kobietę, która mu się chciała tłumaczyć, w tak brutalny sposób, iż biedna potoczywszy się, upadła na bruk. Pan ten opamiętał się dopiero wtemczas, gdyśmy przystąpili z bliska, by zobaczyć i spaść numer tego nieludzkiego stróża bezpieczeństwa publicznego. Czy na tem zyskuje powaga władzy państwowej? Każdy, choćby najbiedniejszy robotnik, ma prawo żądać, aby urzędnicy go traktowali przyzwyczajenie i uprzejmie. Niech nikt nie sądzi, że prostaczek nie odczuwa grubiaństwa, owszem widzi on w niem lekceważenie swojej osoby i całego stanu, do którego należy.

Główna część zadania przy moralnym zdobywaniu „czwartego stanu“ atoli przypada w udziale niesocjalistycznemu społeczeństwu, a przedewszystkiem pracodawcom. Nie potrzeba długich wywodów, w jaki sposób pracodawca ma wywierać wpływ na swoich robotników. Sprawiedliwe, chrześcijańskie traktowanie, sprawiedliwa zapłata, moralność i porządek, chętna pomoc w nieszczęściu, współdziałanie w losach rodziny, urządzenia dla młodocianych robotników i dla robotnic, oto środki, za pomocą których pracodawca może zdobywać moralnie robotników dla siebie. To prawda, że przy skoncentrowanym przemysle z jego tysiącami robotników, często mieszkających rozproszenie, trudno czuwać nad wykonywaniem chrześcijańskich przepisów. Ale tutaj działa przykład pracodawcy na podwładnych. Uznać należy, że w ostatnich czasach pracodawcy uczynili wiele na korzyść robotników, wielu z nich jednakże nie ma ochoty pójść dalej, aniżeli przepisują ustawy, niejednemu może powstrzymać względy finansowe. Jako przykład niech posłuży Berlin, gdzie jeden z pastarów, który powziął zamiar utworzenia tanich i przyzwoitych mieszkań dla samotnych robotnic fabrycznych, zwrócił się do 500 pracodawców, mieszkających w stolicy, prosząc ich o poparcie radą i czynem, a na swoje 500 listów otrzymał dwie odpowiedzi. Z tych jedna była pełną żelaznych wyrazów, druga przychylna. Wobec takiej obojętności pracodawców dla dobra robotników nie dziwnego, że pracujący lud w Berlinie wpada w sidła socjalnej demokracji.

Nieczyste sumienie.

Pod tytułem: „Skryte cele polskich dążeń“, zamieścił „Warszawski Dziennik“ następujący artykuł, pisma jakiegos W. P.:

Stuletnia rocznica trzeciego rozbioru Polski, która dopiero co minęła, znowu poruszyła w Niemczech kwestję polską i pobudziła niemieckie a szczególnie pruskie dziennikarstwo do rozlicznych uwag nad tym tematem. Gazety, które się zajęły tą kwestją, jednogłośnie stwierdziły fakt istnienia polskich nadziei co do „odbudowania Ojczyzny“ w mglistej przyszłości, „choćabyż za 300 lat“, jak napomknął w przeszłym roku Arcybiskup Stableski, i wywiodły z tego faktu całkiem uzasadniony wniosek, że, narazie o odrodzeniu Ojczyzny i mając na oku specjalno-

traktowania chorego i postanowiono zostawić go tymczasem na obserwacji, przewidując ewentualność pomieszczenia następnie w jakim zakładzie psychiatrycznym zagranicą, gdyby się ogólny stan pogorszył.

W ciągu dnia Krokowski zajmował się gorączkowo jedynie pisaniami listów, wieczorami zaś, z nastaniem zmroku, przechodził do salonu, siadał przy fortepianie i zaczynał grać...

Dziwne wrażenie sprawiała ta gra waryata, która była jakąś porwaną improwizacją, złożoną zaledwie z kilku taktów bardzo smętnego motywu, powtarzanego nieustannie w kółko, jak gdyby trudno mu było wyplątać się z rozpoczętego tematu.

Przesuwał ręce po klawiaturze, zmieniając jedynie tempo, to przyspieszając gwałtownie, to zwalniając w jakiejś tęsknej, melancholijnej *sforzando* ów urwany fragment, który, jak *perpetuum mobile*, wiorwał pod jego palcami i, pomimo swjej jednostajności, uderzał niepojętą ekspresją.

Chora, smutna, roztekniiona i zrozpaczona dusza odzywała się w tej grze, która przewlekała się bez końca, całymi godzinami.

Tak samo trudno go było oderwać od fortepianu, jak od biurka.

Wśród ciszy wieczoru w głuchym, pustym prawie pałacu, rozbrzmiewała ta dziwna muzyka waryata, wyrывая się przez otwarte okna salonu na wolne powietrze, do ogrodu i jak bolesny, niezatłumiony jęk płynął do późnej nierzaz nocy: dźwięki wiorwały w kółko, jak opętane, powtarzając jedno i jedno w zmienianym tylko rytmie.

polskie narodowe cele, Polacy nie przedstawiają sobą pewnego żywiołu dla Niemiec i Prus, a jeśli przybierają się w maskę wiernopoddanstwa, jak to czynią t. zw. „ugodowcy“ i prusko-polska partja dworska, to tłumaczy się to tylko oportunistycznym kierunkiem, którego w ostatnich czasach chwyciła się polska polityka. Pod pokrywką wiernopoddanstwa i pod egidą niemieckiego rządu Polacy służą osobistym celom, nie zgadzającymi się z interesem Niemiec, i dla tego pruski rząd powinien raz na zawsze przekonać się, że, pobłażając polonizmowi, szkodzi samemu sobie i niemiecyźnie. Takie są wywody i wnioski niemieckiego dziennikarstwa.

Zwrot Polaków do oportunizmu jasno objawił się co dopiero we wyszłej książce Koźmiana: „Rok 1863“. Stanisław Koźmian, jeden z znaczniejszych polskich publicystów i powiernik austriackiego prezesa ministrów hrabiego Badeniego, był jednym z najczynniejszych organizatorów powstania w roku 1863: on to zwiadywał naci polskiej intrzygi, która objęła Warszawę, Londyn, Paryż i Turyn, sam wziął udział w powstaniu i dla tego książka jego wniesca wielki polityczny interes, a szczególnie zajmująca i poruszająca jest dla polityka z tego powodu, że rzuca jasne światło na dążności Polaków pruskiej i austriackiej. Pomimo osobistego udziału w powstaniu roku 1863, potępił Koźmian w swojej nowej książce, ale nie potępił samego przez się, lecz wyłącznie ze stanowiska politycznego oportunizmu jako ruch niepraktyczny, który nie mógł doprowadzić do wytkniętego celu. Nazywa powstanie lekkomyślną igraszką, wymysłem marzycieli, powodujących się szkodliwym patriotyzmem, i temu to „szkodliwemu patriotyzmowi“ idealistów, nie liczących się z surową rzeczywistością, przeciwstawia Koźmian oportunistyczny „praktyczny patriotyzm krakowskiego stronnictwa, które utworzył z hrabiąmi Wodzickim i Tarnowskim w Galicyi. „To stronnictwo, obrawszy sobie jako godło praktyczny (czyli polityczny) patriotyzm — pisze Koźmian w swej książce — wytworzyło się logicznie skutkiem doświadczenia w roku 1863 i historycznych badań. Jeżeli je uważano za reakcyjne, to była to omyłka; nie było bowiem ani arystokratyzmu, ani demokratyzmu, lecz wyłącznie narodowemu i dla tego nie oglądano się nazad, lecz patrzyło naprzód. To stronnictwo odstąpiło się od doktryny i teorii i zajęło się jedynie, całkiem praktycznym celem — ochroną narodowopolskiego życia. Odrzucenie gorącego idealizmu, demokratycznych dążeń i sprzyścień, a w miejsce tego wszystkiego ogłębność i realna polityka — oto charakterystyczne znamiona krakowskiego stronnictwa.“

Książka Koźmiana nie pozostała niepostrzeżoną w Austrii, gdzie Polacy obecnie dzierżą w swoich rękach ster rządów, dzięki praktycznej, realnej polityce krakowskiego stronnictwa. Wiedeński korespondent „Słazkiéj Gazety“ poświęcił owej książce znakomity krytyczny artykuł, z którym zaznajomili naszych czytelników w ogólnych zarysach nie uważamy za zbędne. Koźmian i jego przyjaciele — mówi autor — poznali, że polonizm jest zanadto słaby, aby wobec trzech wielkich mocarstw mógł odzyskać swą niezawisłość i samodzielność, i skutkiem tego przeświadczenia wstąpił w kompromis z rzeczywistością, tj. sprzymierzył się z nią nie istotnie, lecz faktycznie. Od r. 1863 datuje się zwrot w polskiej polityce i od tego też czasu zaczął znikać w polskiej szlachcie Austrii typ dawnych idealistów.

Teraz zastąpili ich nowi ludzie, którzy działali z daleko większym powodzeniem i już osiągnęli znaczne rezultaty. Zrezygnując z antagonizmu Rosyi i Austrii na wschodzie, stanęli Polacy murem wokół habsburskiego tronu, zaczęli wzbudzać zaufanie do swej lojalności i udało im się przekonać wyższe sfery rządowe, że w rozstrzygającej walce z Rosją będą najpewniejszym szansem dynastji, państwa i tronu. Austriacy Polacy nigdy nie zarzucają zwyczajnie straszenia rządu austriackiego „ruskiem niebezpieczeństwem“ i jeszcze niedawno uciekli się do tej sztuczki posł Popowski w swej broszurze: „Polityczne położenie Europy w końcu XIX wieku“. Dzięki tym sztuczkom, mówi autor artykułu, dostąpili Polacy w Austrii hegemonii, która teraz jasno okazuje się w tem, że trzy najważniejsze miejsca w nowym gabinecie zajmują polscy „patrycyi“. Z każdej strony książki Koźmiana przebiega radosne uczucie z powodu powodzeń „praktycznego patriotyzmu“ i dumna narodowa świadomość. Ale byłoby wielką omyłką myśleć, że polscy politycy zadowalają się temi powodzeniami i odwracają oczy od celu, który sobie postawili od czasu ostatniego rozbioru Polski. Z książki Koźmiana każdy czytelnik musi odnieść wrażenie, że, pomimo wszelkich frazesów o „kompromisach z rzeczywistością“, o „uznaniu spełnionych faktów“, o „przywiązaniu do tronu i dynastji“, austriacy Polacy nie spuszczają z oka swego ostatecznego celu — odbudowania Polski — i mają nadzieję osiągnąć ten cel za pomocą swego „praktycznego patriotyzmu“.

Niekiedy, w wyższym podnieceniu, palce szalenięcia wydawały się stalowymi młotkami, waliły z taką siłą w klawisze, że struny pękały z sykami i brzęczały potem w fortepianie, — ale to nie zwracało jego uwagi; grał dalej, nie przerywając sobie ani nawet na chwilę. Zdawało mu się zapewne, że odzyskałszy mowę, wylewał w ten sposób cały potok myśli, tak samo, jak sobie wyobrażał przy pisaniu, iż przestał być kaleką, odzyskał głos i żywym słowem porozumiewa się z osobami do których swoje długie układał listy.

Antonieniu zwierzył się w zaufaniu, iż nie jest więcej niemowa, że go Pan Bóg cudownie uleczył i tylko do czasu udawał musi jeszcze swoje kalectwo, aby dopiero przed sądem po raz pierwszy się odezwać na ostatecznej rozprawie i pognać swoich przeciwników.

Zabierał starego kamerdynera do kąta, otwierał usta i wydawał dziwne przykre, dzikie jakieś i niezrozumiałe dźwięki, które miały coś „oznaczać“; zwracał przytem pytając na niego spojrzenia, jak gdyby się chciał upewnić, czy został zrozumianym.

Antoni potakując kiwał głową na wszystko, nie chcąc go rozdrażniać zaprzeczaniem i wyprowadzaniem z błędu.

Tak, tak, prawda! — powtarzał półgłosem — rozumie, rozumie wszystko. Niech jasnie pan tak głośno nie mówi, bo nas gotowi podsłuchać.

Krokowski gaskał go z zadowoleniem po ramieniu, odciagał do innego kąta, albo stawał z nim we framudze okna za firanką i tajemniczo, ciszej już i ostrożniej wydawał swoje piski i zduszone mruki,

Tyle „Warszawski Dziennik“. Pochwała więc za ten organ szowinistów moskiewskich żądanie pokrewnych sobie po duchu szczwaczy niemieckich, aby rząd pruski okazał się twardym wobec Polaków i żądnych im ustępstw nie czynił, lecz zgnieść ich wszelkimi siłami starał się, a zarazem zachwiał usiłując w rządowych sferach Austrii zaufanie do lojalności polskich poddanych, bo wszyscy Polacy bez względu na stronnictwa pragną odbudowania Polski. Że Polak pragnąłby odzyskać niezawisłość mianowicie wobec ucisku, który mu swobodny tamuje oddech, to jest rzeczą naturalną i nie sprzeciwia się przykazaniom Bożym, bo Bóg nie stworzył na to narodów, aby innym za podnożek służyły, lecz wszystkim dał równe prawa, inna rzecz jednak jest pragnienie, a inna dążenie do urzeczywistnienia tego pragnienia za pomocą gwałtownych, nielegalnych środków. Rewolucjonistami Polacy nie są, do broni przeciwko rządowi, pod którymi zostają, zrywając się nie myślą, przynależność do państw, do których wcielono ich przemocą, uznają, ciężary państwowe ponoszą bez oporu, obowiązki swe, jeśli są urzędnikami, spełniają sumiennie, w ogóle oddają cesarzowi, co jest cesarskiego — ale Niemcami ani Moskalami nigdy nie zostaną i nikt tego od nich wymagać nie ma prawa. Każdemu szlachetnemu człowiekowi drogą jest własna narodowość, i my swoją utrzymać i zachować pragniemy i wcale się tego nie zapieramy, co nam jednak nie przeszkadza być spokojnymi, prawa i porządku przestrzegającymi obywatelami państw poszczególnych. Co zaś do owego widma powstającej z grobu Polski, które tak przeraża tych, co nie mają czystego względem nas sumienia, to przyznać musi każdy wierzący chrześcijanin, że wszystko jest w mocy Boga, a nikt przewidzieć nie może, co przyszłość ze sobą przyniesie.

Korespondencye.

Turyn, 2 listopada 1895.

(Misyonarzy).

(G. D.) Dnia 31 października napelnila się wspaniała świątynia Maryi Wspomożenia wiernych nabożnym tłumem, spieszącym pożegnac przeszło 100 misyonarzy ze Zgromadzenia O. Salezjanów, udających się częścią do Afryki, częścią do Ameryki.

Do zgromadzonych miał króćka leż wzruszającą przemowę Najprzewielebniejszy Biskup Costamagna, Salezjanin, przedstawiając politowania godny stan, w jakim się znajdują całe tysiące Indian Ameryki południowej i prosząc o wsparcia pieniężne, bez których i przy najlepszych chęciach nie zdziałać nie można. Błogosławieństwo udzielił pontyfikalnie Najprzewielebniejszy Arcybiskup turyński Riccardi, który po odmówieniu modlitw dla pielgrzymujących, zęgnął misyonarzy w słowach pełnych żapału i uznania dla Zgromadzenia Salezjanów, które w tak krótkim stosunkowo czasie potrafiło rozszerzyć zbawienną swą działalność na całym świecie.

Misyonarze otrzymawszy błogosławieństwo Najprzewielebniejszego Pałata, zęgnali się z swymi przełożonymi i współbraćmi wśród ogólnego wzruszenia zebranych.

Rozczulający to był widok, gdy ze łzami w oczach wyrwali się z objęć Najprzew. X. Rua, ukochanego ojca swego. Druga rzewna scena ma miejsce przy pożegnaniu się misyonarzy z rodzicami i krewnymi, których może nie zobaczą więcej na ziemi.

Niech Bóg ich prowadzi i otacza swoim błogosławieństwem, by mogli rozszerzyć światło wiary św. wśród tych, którzy jeszcze błądzą w ciemnościach bałwochwalstwa, i polepszyć dolę tak licznym wychodźcom szczególnie w Ameryce.

Xiadz Rua, następcą X. Bosko podejmuje się dzieł tak kolosalnych i to bez żadnych funduszy, ufny jedynie w Boską Opatrzność. Powinno to zachęcić serca szlachetne, by spieszyły mu z pomocą.

Niemcy.

* Berlin, 4 listopada. Król portugalski udał się w niedzielę na Mszę św. do katolickiego kościoła w Poczdamie, dokąd przybył także na nabożeństwo książę Hohenzollern z małżonką i książę Karol Hohenzollern. Wieczorem o godzinie 6 odbył się obiad galowy w Nowym Pałacu, poczem para cesarska wraz z gościem udała się do opery. Cesarz ofiarował królowi łańcuch do orderu Hohenzollernów.

— Monachijska „Allg. Zig.“ donosiła, iż w tych dniach odbyło się ważne posiedzenie ministerstwa stanu, na którym omawiano kwestyę zmiany pruskiego postępowania karowego wojskowego. Kanceler przemawiał za nieograniczoną jawnością postępowania na modłę bawarską, tak samo inni ministrowie, między nimi także minister wojny. Zgodzono się wreszcie na ograniczoną jawność a odnośny projekt ma zostać przedłożony cesarzowi, który osobiście jest prze-

w których mu niby opowiadał jakieś bardzo ważne i ciekawe historye.

Służący patrzył na niego z politowaniem, głową kiwał i wdychał, szepcząc:

— Biedna panisko!... oj, nieszczęście, nieszczęście!...

On jeden dotrzymywał towarzystwa temu biednemu samotnikowi, odkąd Włodziński opuścił Omylin po owej ostatniej wizycie w Żołędziówce, która tak fatalnie dla niego zakończyła.

Niewytrzeźwiony jeszcze, w stanie zupełnego rozstroju, wyrwał się nad ranem drugiego dnia po sprowadzeniu go z karcemu do pałacu i wiedziony Bóg wie jakim instynktem, pieszo poszedł w stronę stacyi, na kolej.

Po drodze napotkał mleczarza, jadącego do miaseczka i kazał mu się podwieźć aż do dworca; wsiadł na pociąg i odjechał do Warszawy, jak gdyby w tym stanie pół przytomnym, a pół pijanym deliranta, zdawał sobie jeszcze sprawę z tego, co się stało i nie śmiał dłużej bawić w pałacu, gdzie nadużył do tego stopnia gościnności.

Wstyd mu było spotkać się z Pniakiem oko w oko, a nado pragnął do reszty zerwać więzy wstrzemięźliwości, które sobie do tej pory dobrowolnie nakładał; rozpętany natóg zbudził w nim nieugaszone pragnienie, które trawiło go, jak ogień.

Musił pić, musiał zalewać się trucizną z tą fatalnością alkoholika, który zbyt długo walczył z namiętnością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicz.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 253.)

— Ja nie mam czasu, mój Antoni — kręcił szybko w swoim notatniku — ja muszę jeszcze dzisiaj napisać kilka bardzo ważnych listów. Proszę mi dać pokój, proszę mi nie przyszkadzać. Idź już sobie!... tracę tylko czas z tobą!

I zasiadał znowu do biurka, aby zapisywać całe foliaty papieru, składając w kopertę, adresować i wysłać na pocztę z poleceniem przyniesienia recepty.

Rozumie się, że ta cała korespondencya dostawała się tylko do rąk doktora, który wieczorami odczytywał wszystkie listy nieszczęsnego waryata i w ten sposób jedynie wtapiechniał się w chorobliwą pracę całodzienną jego mózgu.

Lekarze, po zbadaniu pacjenta, wydali opinię bardzo niepomysłną.

— Zdaje mi się, kolego — odezwał się w rezultacie jeden ze specjalistów — że to się skończy paraliżem postępowym.

— Takie i moje zdanie — zakonkludował krótko drugi lekarz.

Ułożono potem na wspólnym *consilium* sposób

Towarzystwa i Spółki.

*** Walne zebranie** Towarzystwa Rólniczego powiatów poznańskich i szamotulskiego odbędzie się w czwartek dnia 14 listopada r. b. o godzinie 3 i pół po południu w Poznaniu w Bazarze w pokojach do posiedzeń przeznaczonych. Porządek obrad: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 3) Sprawozdanie komisji ze zwiedzenia łąk w Rakoniewicach, w powiecie babimojskim, majętności p. Marcelego hr. Czarnieckiego. Ref. p. Kazimierz Pluciński z Lusówka. 4) Sprawozdanie komisji z odbytej próby żniwiarek w Kobyłopolu w dniu 11 lipca r. b. Ref. p. Wojciech Lubiński z Książca. 5) Pogadanka: Jakie zrobiono doświadczenia z paszenia melasą, tak by dła, jak trzody chlewniej? 6) Skrzynka zapytań 7) Przyjęcie nowych członków. 8) Wnioski Dyrektora 9) Wnioski członków.

W imieniu Dyrektora
K. Koszutski, sekretarz.

*** Walne zebranie** Towarzystwa Rólniczego kępińskiego-Ostrzeszowskiego odbędzie się we wtorek dnia 19 listopada r. b. w Kępnie w hotelu p. Czarnieckiego o godz. 11 przed południem. Porządek obrad: 1) Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 3) Sprawy bieżące. 4) Rozprawa p. Wiktora Oświecimskiego z Morawia: „Podatek dochodowy a odpowiednie prowadzenie ksiąg i rachunków.“ 5) Wylosowanie i wybór nowych członków dyrektora w miejsce ustępujących. 6) Wnioski członków. 7) Dowolna pogadanka. Dyrekcja,

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 listopada.

HOTEL BAZAR. Dr. Skarzyński ze Sławia, Koszowski z Koszut, Bojanowski z Lgowa, pani Chłapowska z Gozdanina, hr. Mielżyński z Chobienic, dr. Szuldrzyński z Lubusza, hr. Kwilecki z Dobrojewy, hr. Kwilecki z Kobylnik

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Konopiński z Warszawy, Marchliński z Wiednia, pani Briesen z Berlina. Ubisch z Chomąży, Meyer z Lipska, Joseph z Gdańska.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Słomiński, Anders i Herse z Warszawy, Płociński z Mosiny, Flom z Dzierżbina, Sachs z Berlina, Liebert z Gdańska, Ziegel z rodziną ze Skoków.

Stan wody w Wrocie.

Dnia 4 listopada rano 0,30 m.
Dnia 4 listopada w południe 0,30 m.
Dnia 5 listopada rano 0,30 m.

Centralny Zakład wskazywania pracy w Poznaniu, Stary Ratusz,

popierany przez Poznań i dobroczynne stowarzyszenie, pośredniczy w uzyskaniu zatrudnienia od najlepszego do najpośledniejszego w każdym zawodzie tak osobom płci męskiej, jak żeńskiej, tak miejscowym, jak zamiejscowym. Wnioski wszelkie załatwia się jak najspieszniej. Pośrednictwo skutecznie dla miejscowych bezpłatnie, dla zamiejscowych wynosi opłata 30 fenigów do najwyżej 2 marek.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* Ceny żyta i chleba w Rzeszy niemieckiej przed

stawiają się wedle ankiety zarządzonej przez Związek ról-
ników jak następuje:

Dzielnica, kraj:	Miasta:			Wsie:		
	Cena żyta 100 kilgr.	Cena chleba 100 kilgr.	Dyfe- rencyja	Cena żyta 100 kilgr.	Cena chleba 100 kilgr.	Dyfe- rencyja
Prusy Wschodnie	10,37	19	8,63	10,50	21	10,50
Prusy Zachodnie	10,40	19	8,6	10,40	10	8,6
Berlin	11,65	20	8,35	—	—	—
Brandenburgia	10,99	19	8,01	10,15	18	7,85
Pomorze	11,15	19	7,85	11,12	19	7,88
W. Ks. Poznańska	10,48	19	8,52	10,58	19	8,42
Saksonia	11,56	18	6,44	11,75	18	6,25
Szląsk	12,03	19	6,97	12,08	18	5,92
Szlezwik	11,04	18	6,96	10,75	17	6,25
Hanower	11,49	21	9,51	12,08	18	5,92
Westfalia	11,61	19	9,89	12,20	20	7,50
Hesya	12,04	21	8,96	12,34	20	7,66
Prow. Nadreńska	11,21	19	7,79	11,00	16	5,00
Saksonia	12,18	19	6,82	12,17	18	5,83
Hesya	12,18	19	6,82	11,75	19	6,25
Meklemburgia	11,50	20	8,50	11,44	20	8,56
Niemcy przeciętna:	12,29	20	7,71	—	—	—

Różnica między cenami chleba a zboża widoczna jest najbardziej w miastach Hanoweru, Hesyi, Prus Wschodnich i W. Księstwa Poznańskiego, oraz po wszech Prus Wschodnich, Zachodnich, Meklemburgii i W. Ks. Poznańskiego. W dzielnicach przemysłowych różnica ta jest minimalna, choć koszta w młynarstwie, w piekarstwie i w handlu są tam bardzo znaczne. Cóż zżąd wynika?!

Wrocław, 4 listopada 1895 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	naj- wyż. M.F.	naj- niż. M.F.	naj- wyż. M.F.	naj- niż. M.F.	naj- wyż. M.F.	naj- niż. M.F.
Pszonica biała	14,90	14,30	14,40	13,90	13,40	12,90
Pszonica żółta	14,30	14,50	14,30	13,80	13,30	12,80
Żyto	11,80	11,70	11,60	11,50	11,40	11,30
Jęczmień	14,60	15,80	12,70	12,30	11,00	10,00
Owies	12,50	12,20	11,80	11,80	11,30	11,00
„ nowy	12,00	11,70	11,20	10,70	10,20	9,70
Groch	13,50	12,50	12,00	11,50	11,00	10,50

Hamburg, 4 listopada. Cukier ziarnisty excl. worka 92^o/11,35, cukier ziarn. excl. 88^o/11,35. Rendem. 10,85. Drugi produkt excl. 75. Rendem. 8,50. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23,25, rafinada chlebowa II. 23,00. Mielona rafinada z beczką 23,75, mielona Melis I. z beczką 23,50. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 10,67¹/₂ plac., 10,70 żąd., grudzień 10,82¹/₂ plac., 10,85-żąd., styczeń-marzec 11,00- plac., 11,07¹/₂ żąd., kwiecień-maj 11,20- plac., 11,25- żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — etr.

Hamburg, 4 listopada. Okowita cicho, listopad-grudzień 17¹/₄ żąd., grudzień-styczeń 17¹/₄ żąd., styczeń-luty 17¹/₄ żąd., kwiecień-maj 17¹/₄ żąd. Kawa w good average Santos za grudzień 75¹/₄, za marzec 72³/₄, za maj, 71³/₄, za lipiec 69³/₄. Usposobienie: spok. Obrót — worków.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-
rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych edno-
stnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane

S. A. p. z. S. A. p. z.
Uprasza się usilnie
W. W. Księży Proboszczów
obu Archidiecezyi
dla uratowania całej rodziny dla K. Ścioka
o poszukanie metryk:
Adama Królówicza vel **Króla**, który umarł w Królestwie
Polskiem dnia 26 lut-go 1827 r., syna Marcina i Maryanny
Królówiczów — i (596)
Teresy Królówiczowej vel **Królowej** + 22 lutego 1828,
córki Jana i Katarzyny małżonków.
Wiadomo tylko, że oboje pochodzili z W. Ks. Poznańskiego.
Gdyby się te metryki znalazły uprasza się o ich spieszne
odesłanie do W. I. Ks. Górskiego proboszcza w **Gostyniu**.

Najtańszy Katechizm
wyzedł świeżo już w **szóstym** wydaniu (598)
nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w **Krakowie**
pod tytułem
Pacierz
i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętej,
zastósowane do potrzeb parafialnych
przez ks. Fr. S.
(z dwoma obrazkami).
Cena egzemp. arza 4 fenigi, a 100 egz. tylko 3 marki, za
co przesyła franco, jeżeli się pieniądze do Dra Miłkowskiego w Kra-
kowie z góry przesła.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszej
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
trykotażę itp.
(110)
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płócien, bielizny
i stołowniczy.

Do podróży!!
kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do li-
stów, pieniędzy i cygar
własnej roboty poleca (116)
N. WOLNIEWICZ,
siodlar-kieszoniarz w Bazarze w suterynach.

Gorąca prośba.
Parafia moja, rozciągająca się na miasto **Kamienice**, największe
miasto fabryczne Saksonii i na przyległy obwód przemysłowy, liczy prze-
szło 1500 katolików, a jedyny nasz kościółek pomieścić może zaledwie
700 osób. Inż jest takich, którzy odczytali się tego, by w niedzielę uczę-
szczać do kościoła, ponieważ znowu nie znaleźli w nim miejsca! Oni i ich
dzieci bez ratunku staną się ofiarą niewiary i zginąć muszą wśród nie-
bezpieczeństw miasta fabrycznego mającego około 170000 mieszkańców.
Kochany Czytelniku katolicki, kochana Czytelniczko! Czy tego rodzaju
stosunki nie zastępują na Twoje współczucie? Czy nie uważasz westchnąć
razem ze Zbawicielem: „Zi mi tego ludu? Zu wszystkich stron Niemiec
i Austrii zebrał się katolicy w Kamienicy celem zaroku. Znajdują oni
tutaj utrzymanie, chl-b codzienny; dusza ich jednakże ginieć musi z braku
pokarmu duchowego: słowa Bożego, mszy św. i Sakramentów św. Przejmie-
cie się losem braci waszych, chrześcijanie katolicy; nadsyłać je datki na bu-
dowę nowego kościoła katolickiego! Grunt pod budowę obecnie nabyłem,
lecz jeszcze 25,000 marek jest na nim długi, który spłacić trzeba, dopiero
potem pomyśleć mogę o samęj budowie. Ze względu na zbawienie tylu
nieśmiertelnych dusz zmiłujcie się i pomóżcie! Pan Bóg, do którego się
codziennie modlimy za naszych dobroczyńców, sownieć Wam to wynagrodzi.
Kamienica (Chemnitz) w Saksonii. (589)
Ks. Józef Müller, proboszcz.

W osobnej odbite opuszcilo prasę:
Lourdes. Ku większej czci i chwale Najświętszej
Panny opracowała S... Stron 192.
Cena 75 fen., z przesyłką 85 fen
Rudy Starosta. Powieść z czasów Konfедера-
cyi Barskiej. Według sta-
rego rękopisu opracował Kruk. Stron 196. Cena 75
fen., z przesyłką 85 fen.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

ŻŁÓBK
artystycznie wykonane w dwóch wielkościach, oraz
Figury Św. Pańskich
poleca (611)
A. Krzyżanowski.

Nowość!
Parownik Reussa do pa-
szy zwany „Reforma“ przenośny z
przewracaną beczką uzyskał pier-
wszą nagrodę tj. srebrny państwo-
wy medal na międzynarodowej
próbie parowników we Wiedniu 9
września 1893 r. zużywa bardzo
mało opału i niepodlega kontroli
policyjnej. (796)
Kociołki kute podwójne do
gotowania lub parowania paszy,
znacznie trwalsze i tańsze od la-
nych, przenośne, niepotrzebujące
obmurowania polecamy w kilku
wielkościach. Wyłącznie reprezen-
tanci parowników Reforma na W.
Ks. Poznańskie.

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Szanownej Publiczności **miasta Poznania i oko-
licy** polecam moją (614)
pracownię obuwia
męskiego i damskiego.
Zarazem uprzejmie donoszę, iż przeszło 20 lat pracowałem
w pracowni s. p. **J. Skórczewskiego** jako zastępcy.
Na sezon zimowy polecam długie **żałowice buty**,
jako też **buty futrzane** w rozmaitych gatunkach. Przewie-
lebnemu Duchowieństwu polecam **kanony cięce** z krajo-
wych i zagranicznych skór; krój zgrabny i gustowny.
Przyjmuję **wszelkie reperacje** w zakresie szewstwa
wchodzącego i odsyłam w jak najkrótszym czasie **po cenach**
nader umiarkowanych.
Polecając to/ moje przedsiębiorstwo, kreślę się
z wysokim szacunkiem
J. Stawski,
ul. Wrocławska 8, I. p.

Nowa ulica 5 **H. Lewek** **Nowa ulica 5**
I. i II. piętro. **POZNAŃ** **I. i II. piętro.**
Wchód z ulicy Murnej. założono w roku 1856 Wchód z ulicy Murnej.
Skład towarów futrzanych.
Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie
przy ulicy Nowej 5 I. i II. piętro.
Polecam wielki mój **zapas gotowych futer dla panów i pań.**
Zakłady futrzane, wory futrzane na nogi, wszelkiego ro-
dzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.
Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.
H. LEWEK, mistrz kuśnierski.
Zamówienia i reperacje wykonuje się **najdokładniej**
szybko i po najtańszych cenach. (620)

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przew. Duchowieństwu i Szan. Dozorem
kośc. z odwołaniem się na ostatni swój okólnik
w urzędowym dzienniku kośc. Nr. 2. 1894/95.
Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te
smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie
(114) znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca
Wina mszalne
górnno-węgierskie
pod gwarancją czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/4 litr 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 " 1,80 " " "
Marka ochronna. Marka ochronna.
Zastępcą moim jest p. **Tadeusz Michalski** z Biesiadowa.

Dr. Chrzelitzer,
Wilhelmowski plac 4, I.
lekarz specjalista na choroby
skórne i pęcherza (418)
przyjmuje obecnie
od godz. 10—12 i 4—6.
Nierozmownych leczy bezpłatnie.

Księgarnia Katolicka
Poznań, Stary Rynek 53,
poleca (593)
Portret
Najprz. X. Arcyb. Stawelskiego
rys. p. Wł. Czechowicza.

Prześlizna heliogravura wykonana
we Wiedniu, nasładową w zupełno-
ści miedzioryt. — Jest to najlepszy
portret z wszystkich dotąd wykona-
nych. — 2/3 figury, wielkość papieru
50 x 62 cm. Cena bez ram 4 m.
Z przesyłką w dobrym opakow.
4,60 m. W orzechowych ramach
wielkości 75 x 60 cm. za czarną
emal. sżybą 10 mkr. Pudło do przesy-
łki 2 m. — Portretym pudła płaci
się przy odbiorze listowemu.

Ministrantura
czyli sposób służe-
nia do Mszy św.
z niektórymi uwagami dla
ministrantów, stron 24, po
5 fen. z przesyłką 10 fen.
poleca

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcina nr. 16/17.

W czwartek, **dnia 21 listopada**
1895 r. o godzinie 10-tej przed po-
łudniem wydzierżawi się więcej da-
jącemu w drodze publicznej licytacji
folwark proboszczowski
Florowo
około 700 mórg na plebanii.
Warunki dzierżawy można poprze-
dzić przedz. u niżej podpisanego.
Łobienia, dnia 4 listopada 1895.
Dozor kościelny.
Ks. Dziubek, proboszcz,
przewodniczący. (613)

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony w **najnowsze materye**
z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. (359)
na porę jesienną i zimową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu
na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
Ceny przystępne.

Szanownych pp. kupców mam zaszczyt zawi-
domić, że założyłem w **Kościanie** (540)
Fabrykę
worków do zboża, wańtuchów
i płacht na wozy żniwne.
Ceny umiarkowane — kredyt zwyczajny — usługa
skóra i rzetelna.

Prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie mego
jedynego, w ręku **polskim** znajdującego się przed-
siębiorstwa, pozostaję
z uszanowaniem
M. Dziegiecki.

Interes hurtowny węgłi, wapna, cementu i derek na konie.
Skład dawni i śpie do kół, oliwy, smarowidła, carbolineum,
kociołków do parowania perek, machin do szycia etc.

Hypoteka 5000 Mrk.
na gruncie w Poznaniu
w obrębie pewności hipote-
cznej jest natychmiast do na-
bycia; bliższych wiadomości
zasięgają można w kancelaryi
advokata Wolńskiego,
ulica Wilhelmowska 27. (512)

Stęple kauczukowe (117)
wykonuje w 24 godz. dobrze i tanio
M. SEYDLITZ, Poznań,
Nowa ul. 4, wehód Sieroca ul. 8.

Koncert
tenora (616)
R. von Zur Mühlen
i fortepianisty
Wiktora Beigel
na sali Lamberta
w **czwartek 7 listopada**
wiecz. o 7¹/₂ godz.
Bilety po 3 i 1 M. u pp.
Ed. Bote i G. Bock.